

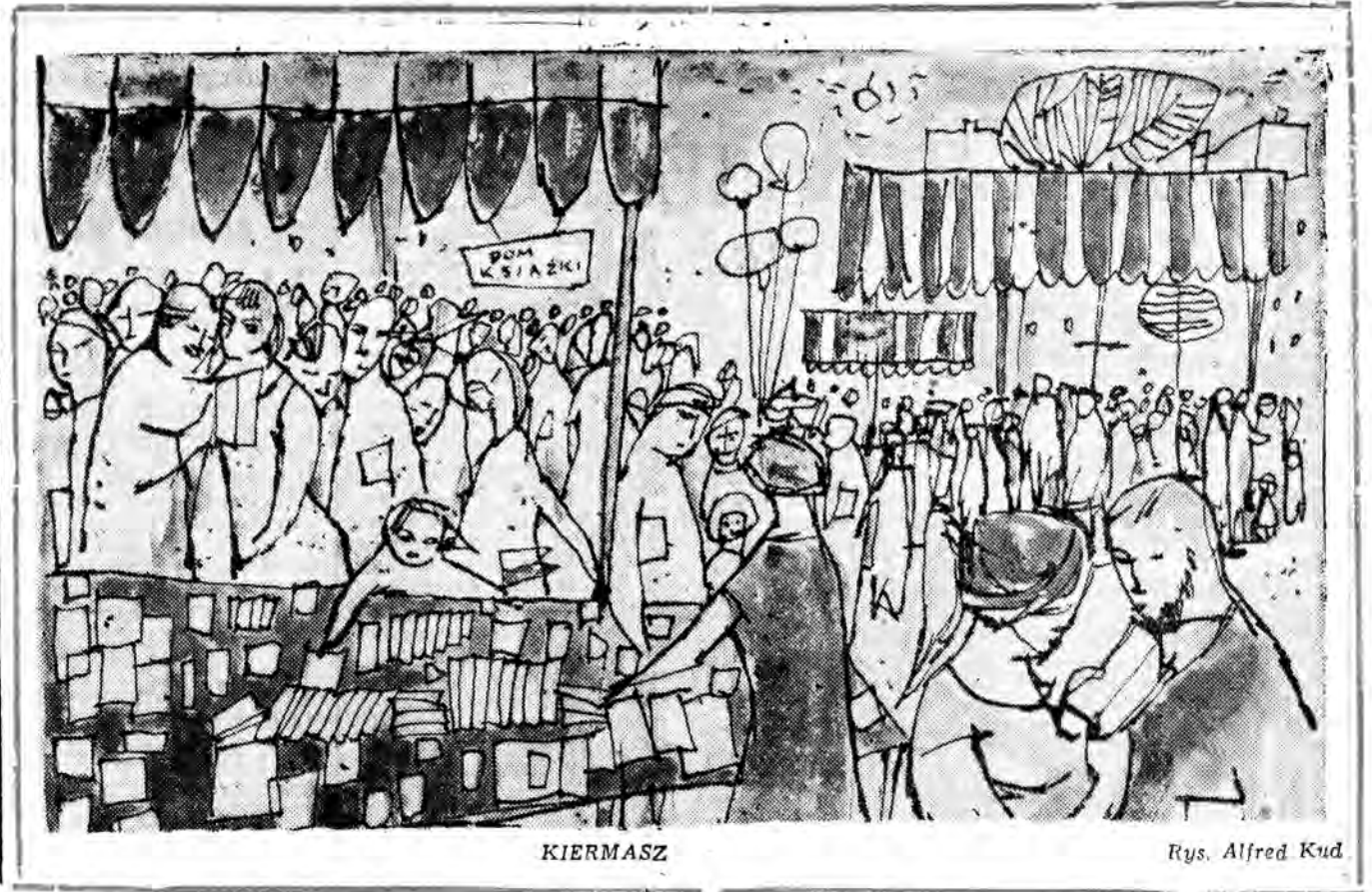
DZIS W NUMERZE:

◆ **CECYLIA BŁOŃSKA** — Odzyskane piękności łańcuckiego Muzeum ◆ **FRANCISZEK KOTULA** — Zwycięzca spod Grunwaldu spoczywa w Humniskach? ◆ **MARIA DĄBROWSKA** — Jesionka (opowiadanie) ◆ **ANNA GIEROWSKA** i **JERZY WALAWSKI** (wiersze) ◆ **JAN GRYGIEL** — Dobrze i źle o recytatorach ◆ **WŁADYSŁAW MISIOLEK** — Rzeczy ciaławe o książkach ◆ **ISKRZYŃIAK** — Nadziei za 2 złote ◆ **ANEGDOTY DZIENNIKARSKIE** Myśli — aforyzmy.

NOWINY TYGODNIA

Dodatek społeczno-kulturalny „Nowin Rzeszowskich”

Nr 17 (410) — SOBOTA 3. V. 1958 r.



KIERMASZ

Rys. Alfred Kud.

O „DNIACH OŚWIATY, KSIĄŻKI i PRASY” mówią:

MGR IRENA KIERNOŻYCKA — adiunkt w dziale historii i sztuki regionu Muzeum Okręgowego w Rzeszowie:

— Udział muzeum w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” polega na urządzeniu aktualnych wystaw i wygłaszaniu odczytów. Z powodu kapitalnego remontu budynku Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, nie mamy odpowiednich warunków na urządzenie aktualnej wystawy. Nie znaczy to jednak abyśmy w ogóle nie brali udziału w programie tegorocznych „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. W okresie tym pracownicy naukowi naszego muzeum wygłoszą szereg aktualnych odczytów, które pozwolą szerokiej ogółni społeczeństwa poznać nasz dorobek i pracę badawczo-naukową. M. in. przewidujemy wygłoszenie odczytów na następujące tematy: „O sposobie zbierania, dokumentowania i opracowywania eksponatów etnograficznych”, „Znaczenie badań archeologicznych dla poznania najstarszych dziejów”, „Metody badań archeologicznych” itp. Z odczytami tymi udamy się szczególnie do małych miasteczek i wsi.

W okresie „Dni” dwóch archeologów z Muzeum Okręgowego w Rzeszowie będzie pracowało przy wykopaliskach w Bieczu. Pozwoli to na wygłoszenie odczytów połączonych z lekcją poglądową.

Poza Muzeum Okręgowego do programu obchodu tegorocznych „Dni Oświaty, Książki i Prasy” włączają się czynnie pozostałe muzea województwa rzeszowskiego. Muzeum w Jarosławiu przewiduje urządzenie wystawy pt. „Dawna książka” oraz wygłoszenie kilku odczytów związanych tematycznie z tą wystawą. Muzeum w Przemyślu urządzi wystawę pt. „Książka powojenna”, a pracownicy muzeum wygłoszą odczyty na temat: „Książka w służbie społeczeństwa”, i „Przemyski ośrodek drukarski”. Muzeum w Sanoku urządzi wystawę „Literatura dziecięca” oraz przewiduje wygłoszenie przez radiowęzeł pogadanki o księgozbiórze Muzeum w Sanoku i historii jego powstania. Natomiast Muzeum w Krośnie przed odczytami na temat historii piśmiennictwa przewiduje urządzenie wystawy pt. „Historia rozwoju książki i czeloni drukarskiej”.

Tutaj muszę dodać, że jakkolwiek z powyższymi zagadnieniami wychodzimy w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” — to są one nam bliskie przez cały, okrągły rok i zawsze, na każde życzenie zainteresowanych, powracamy do tych tematów.

JOZEF CZERNIECKI — I sekretarz KW ZMS — Związek Młodzieży Socjalistycznej w województwie rze-

szowskim wykorzysta „Dni Oświaty, Książki i Prasy” do zapoczątkowania długotrwałej akcji oświatowej wśród młodzieży robotniczej, do zwalczania analfabetyzmu i dokształcania młodzieży w zakresie 7 klas. Główny ciężar obchodów „Dni” jest w tym roku przeniesiony na teren małych miasteczek i wsi do środowisk najbardziej zaniedbanych pod względem upowszechnienia kultury. Komitet Wojewódzki ZMS stoi na stanowisku, że obchody okolicznościowe win-



Józef Czerniecki

ny być tak organizowane, aby zapoczątkowały długotrwałą pracę kulturalno-oświatową, aby pozwoliły zmobilizować aktywność do krzewienia i umacniania kultury i oświaty w zaniedbanych dotychczas pod względem środowiskach.

ZMS występuje z propozycją powołania Społecznego Funduszu Oświaty Robotniczej w ramach stworzonego w czasie „Dni Oświaty, Książki i Prasy” Funduszu Budowy Szkół. Fundusz ten pozwoli na rozszerzenie w naszym województwie sieci Uniwersytetów Robotniczych.

Co poza tym rzeszowska organizacja ZMS będzie robiła?

Komitety miejskie i powiatowe ZMS przeanalizują na swych posiedzeniach sprawę oświaty robotniczej. Przyłączymy się też aktywnie do zbiórki pieniędzy na Fundusz Budowy Szkół, z którego odpowiednia część jak już wspomniano będzie przeznaczona na Fundusz Oświaty Robotniczej. Organizacje powiatowe będą współuczestniczyć we wszystkich imprezach kulturalno-oświatowych na swym terenie.

Podjęliśmy inicjatywę w organizowaniu tradycyjnych młodzieżowych imprez wiosennych (zielone świetlice) o charakterze kulturalno-oświatowym.

Chcemy zwrócić uwagę na włączenie się klubów młodzieżowych do obchodów tegorocznych „Dni” — przeprowadzić popularyzację bibliotek, organizując konkursy czytelnicze, prenumeraty prasy kulturalno-oświatowej i młodzieżowej, pragniemy w ciągu całego roku organizować spotkania młodzieży z literatami, reżyserami filmowymi, młodymi pisarzami i działaczami kulturalnymi,

Tegoroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy” obchodzone będą w dniach od 3 do 18 maja. W związku z tym zwróćmy się do działaczy społecznych i kulturalnych w Rzeszowie zadając im pytanie, dotyczące realizacji programu „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. A oto ich wypowiedzi:

mi, w bezpośredni sposób zbliżyć młodzież do książki, filmu, zainteresowując dziedziną kultury. „Dni Oświaty, Książki i Prasy” wykorzystamy w przygotowaniach do Wojewódzkiego Zlotu Młodzieży. Czyli sumując — chcemy poprzez „Dni Oświaty, Książki i Prasy” rozpocząć szeroką akcję oświatową w podniesieniu ogólnego poziomu intelektualnego u całej młodzieży.

MARIAN CZECHOWICZ — dyrektor Państwowego Przedsiębiorstwa „Dom Książki”.

— „Dni Oświaty, Książki i Prasy” stały się u nas w Polsce ludową tradycją, kontynuowaną z roku na rok i przez nasze społeczeństwo coraz więcej doceniana. Państwowe księgarstwo, reprezentowane przez księgarnie „Domu Książki” i ich gęsta sieć pomocniczą gminnych spółdzielni i kolportażu, włącza się zawsze do tych „Dni” jak najbardziej aktywnie. Na organizowanych specjalnie w dni świąteczne kiermaszach, na stołkach ustawianych w różnych punktach miast i wsi, w witrzynach księgarń i sklepach GS można zawsze w okresie trwania „Dni” nie tylko zobaczyć najświeższy dorobek naszego, a nierzadko i zagranicznego piśmiennictwa, o bardzo szerokim wachlarzu zainteresowań, ale także i zaopatrzyć w niejedną bardzo wartościową, często całkiem nieznaną, lub zapomnianą, za to na pewno niejednokrotnie bardzo potrzebną w codziennej pracy czy w życiu książkę.

Z ostatnich nowości będą m. in. na stołkach: Maeterlick — „Życie termitów”, Kossak — „Błogosławiona wina”, Camus — „Wygnanie i królestwo”, Ossendowski — „Słoń Birara”, Feuchtwanger — „Żydówka z Toledo”, Bystrzycki — „Operacja”, „Mileczący most”, Samezwaniec — „Maria i Magdalena”, Owidiusz — „Sztuka kochania”, Makuszyński — „Awantura o Basie”, Ogiński — „Kula”, Siewnik — wyrazów obcych i inne.

STANISŁAW SOBCZYK — przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMW

— Tegoroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy” rozpoczynamy w dniach 3 i 4 maja wiecznymi wieczornicami, występami artystycznymi i wieczorami czytelniczymi. Główny jednak nacisk kładziemy na rozwój czytelniczo-książkowy i prasy. W „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” planujemy zorganizowanie odwiedzin bibliotek gro-



Stanisław Sobczyk

madzkich szczególnie przez młodzież z tych wiosek, w których nie ma ani biblioteki gromadzkiej, ani punktu czytelniczego, prowadzonego przez koło ZMW. Niewątpliwie po każdej takiej wycieczce biblioteka zyska kilku lub kilkunastu nowych czytelników. Po obejrzeniu książki z pewnością wielu młodych zechce tę książkę przeczytać, a o to przecież chodzi.

Planujemy również zorganizowanie wielu nowych punktów bibliotecznych w kołach ZMW, szczególnie w tych miejscowościach, w których nie ma bibliotek gromadzkich.

Wreszcie okres „Dni Oświaty, Książki i Prasy” jest okresem sprzyjającym do wywalczenia lokali, które dawniej przeznaczane były na świetlice lub biblioteki, a obecnie przeznaczono je na inne cele. Problem ten można obecnie łatwo rozwiązać na forum powiatowych komitetów obchodów „Dni Oświaty, Książki i Prasy”, w których to komitetach zasiadają przedstawiciele władz powiatowych.

W „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” ogłaszamy też konkurs na prenumeratę i czytelniczo-książkowy i czytelniczo-prasowy. Chodzi nam głównie o spopularyzowanie wśród szerokiego ogółu młodzieży wiejskiej i tygodnika „Zarzewie”, który jest organem Zarządu Głównego ZMW. Przewidujemy, że nagrody rzeczowe i pieniężne otrzymają koła ZMW, które wykażą się największą ilością prenumeratów i czytelników prasy oraz komitety powiatowe ZMW — na szczeblu powiatu.

Fonadto w kołach ZMW w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” powołamy stałych kolporterów prasy, którzy będą gromadach.

się spotykać z przedstawicielami prasy młodzieżowej, wymieniać doświadczenia między sobą, co też niewątpliwie spowoduje zbliżenie młodzieży do czytelniczo-książkowej prasy.

Tym sposobem nasze nowe zamierzenia, z którymi wychodzimy w sprzyjającym ku temu okresie, będą zapoczątkowaniem stałej pracy zmierzającej w kierunku podniesienia oświaty i kultury na wsi.

DR TADEUSZ STANISZ — dyrektor Biblioteki Wojewódzkiej

Udział wszystkich bibliotek w całym województwie w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” będzie polegał przede wszystkim na propagowaniu czytelnictwa „Dni” — zapoczątkują szeroką akcję zdobywania nowych czytelników, która bynajmniej nie skończy się razem z „Dniami Oświaty, Książki i Prasy”. Z czytelnictwem nie jest najlepiej szczególnie na wsi, a rozstanie się na dłuższy okres z książką grozi w tym miejscu analfabetyzmem.

Biblioteki skoncentrują swój wysiłek na przyciągnięcie w

Wiele ludzi zajmujących poważne stanowiska nie posiada jeszcze odpowiedniego wykształcenia. W województwie rzeszowskim 150 tysięcy obywateli nie ma ukończonych 7 klas szkoły podstawowej. Obecnie po XI Plenum KC partii sprawa przyciągnięcia tych ludzi do szkoły, nabiera szczególnego znaczenia.

W woj. rzeszowskim brak jest paruset izb lekcyjnych, brak mieszkań dla nauczycieli. Stąd też konieczność budowy nowych szkół, zebranie odpowiednich funduszy na ten cel. W trakcie budowy znajduje się 112 obiektów wznoszonych czynami społecznymi. W dalszym ciągu liczymy na ofiarność i pomoc społeczeństwa. W „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” będą przeprowadzane zbiórki uliczne na cele budownictwa szkolnego. I tym razem społeczeństwo na pewno pomoże.

Tadeusz Stanisław

swę podwoje młodzieży. Chcemy w młodzieży zaszczepić zamiłowanie do książek. Tak jak palenie tytoniu jest nawykiem, niech takim samym nawykiem stanie się potrzeba czytania. Planujemy urządzić w całym województwie ponad 300 wycieczek młodzieży szkolnej do bibliotek. Chodzi przede wszystkim o młodzież klas 7-tych, która wkrótce opuści mury szkolne. Wycieczki będą miały charakter oświatowy, będą atrakcyjne. Młodzież będzie mogła w miarę możliwości od razu pożyczyc sobie upodobaną książkę. Doświadczenia roku ubiegłego potwierdzają słuszność tego rodzaju przyciągnięcia młodzieży do książki, do czytania.

Na święto książki planujemy być zjazd pisarzy Rzeszowszczyzny, który jednak odbędzie się w terminie późniejszym. W czasie „Dni” przyjdzie na spotkanie z czytelnikami Stanisław Piśtań. Autorskie spotkania odbywać się będą w małych miasteczkach i

W „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” chcemy zapoczątkować akcję rekrutacji do szkół dla dorosłych. Akcja ta nie ograniczy się tylko z „Dniami”, a będzie długotrwała.

GAZDIERZ ZMUDEKA — kierownik Wydz. Oświaty Przemysłu WRN.

Zbliżenie społeczeństwa, ze szczególnym odwołaniem do problematyki szkolnictwa, sprawami bytowymi nauczycieli stanowić będą główny kierunek pracy Wydziału Oświaty w tegorocznych „Dniach Oświaty, Książki i Prasy”. „Dni” stanowią szczególną okazję dla pokazania wagi kultury, rangi świadectwa szkolnego.

Wiele ludzi zajmujących poważne stanowiska nie posiada jeszcze odpowiedniego wykształcenia. W województwie rzeszowskim 150 tysięcy obywateli nie ma ukończonych 7 klas szkoły podstawowej. Obecnie po XI Plenum KC partii sprawa przyciągnięcia tych ludzi do szkoły, nabiera szczególnego znaczenia.

W woj. rzeszowskim brak jest paruset izb lekcyjnych, brak mieszkań dla nauczycieli. Stąd też konieczność budowy nowych szkół, zebranie odpowiednich funduszy na ten cel. W trakcie budowy znajduje się 112 obiektów wznoszonych czynami społecznymi. W dalszym ciągu liczymy na ofiarność i pomoc społeczeństwa. W „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” będą przeprowadzane zbiórki uliczne na cele budownictwa szkolnego. I tym razem społeczeństwo na pewno pomoże.

W okresie „Dni” w całym województwie odbędzie się ponad 1600 imprez artystyczno-oświatowych urządzonych przez młodzież szkolną i harcerstwo. Bogate programy artystyczne przygotowały młodzieżowe domy kultury i recytacje, śpiewy, inscenizacje bajek. Biblioteki szkolne urządziły wiele ciekawych wystaw. Na rozpoczęcie „Dni” wieczorem 3 maja i rano 4 maja odbędą się capstrzyki z udziałem młodzieży szkolnej.

W imprezach organizowanych przez młodzież weźmie udział społeczeństwo. Celem licznych spotkań społeczeństwa — nauczycielstwem będzie nawiązanie bliższych kontaktów ludności ze szkołą. Wygłoszone zostaną liczne pogadanki o roli i zadaniach szkoły.

W „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” chcemy zapoczątkować akcję rekrutacji do szkół dla dorosłych. Akcja ta nie ograniczy się tylko z „Dniami”, a będzie długotrwała.

MGR ZDZISŁAW DĄBROWSKI — p. o. kierownika Wydziału Kultury Prez. WRN.

Tegoroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy” mają za zadanie upowszechnienie solidnej pracy kulturalno-oświatowej. Główny wysiłek rad narodowych, organizacji społecz-

(Dokończenie na str. 2)

Barwy od czasu trwalsze...

ODZYSKANE PIĘKNOŚCI łańcuckiego Muzeum

W IDOK prof. inż. Majewskiego w Rzeszowie — zwanego jakże słusznie „Kazimierzem Wielkim” na szych zabytków — nasuwa mi zawsze myśl o jakichś niezwykłych „sensacjach” w tej dziedzinie. Toteż widząc go onegdaj w naszym grodzie, zapytałam natychmiast, czy zaszło coś nowego?



Muzeum w Łańcucie. Baszta, w której po rekonstrukcji stropu, urządzone będzie obserwatorium astronomiczne.

— Profesor Majewski jak zawsze w ruchu, zawsze pełen energii i niezwykłego przejęcia się sprawami, nad którymi czuwa, odpowiedział mi w telegraficznym skrócie: w Łańcucie rewelacyjne odkrycia! War to tam pojechać. Właśnie tam się udaje — i — już zegnąjąc się ze mną — do-

je ukazują się na I piętrze w tzw. jadalni. Podczas remontu odkryto tutaj belki stropowe, z przepięknymi polichromiami wykonanymi trzystronnie. Przestrzenie między belkami również pokryte są polichromami wymi deskami. W sąsiedniej sali w pantoflarni także odkryto podobne belki, na których, ciemną farbą malowana, zachowała się data: rok 1642. Odkrycie tych polichromii w Łańcucie było przedmiotem specjalnej narady profesorów, konserwatorów itp., na której ustalono odpowiednie kroki, wytyczono plan badań, inwentaryzacji, tak by nic z odzyskanych piękności nie zniszczało, a w przyszłości, po rekonstrukcji by zajął się pełnym blaskiem.

Część sal muzealnych, w wyniku rekonstrukcji, zapobiegliwego remontu, blask ten odzyskuje coraz pełniej. Usuwa się, zaistniałe w poprzednich latach partackie a często i wulgarnie przeróbki przywracając siedzibie Muzeum jej pierwotny wygląd. Jeśli przy najbliższym zwiedzeniu łańcuckiego obiektu pokaza wam, starannie przechowane w szklanej skrzynce, spore kawalki zagrzybionego modrzewia, wiedząc, że są to szczątki dwustu

ogromnych zagrzybionych belek modrzewiowych, które przetrwały w masywnej budowie zamku 200 — 300 lat, jednak uległy w walce z czasem. W okresie ostatnich 3 lat zostały wymienione na żelbetonowe wiązania — „budulec naszej ery”. Jeśli w salach parterowych ujrzycie wspaniałe kominki, nie wstydzicie się pokazać swój podziw. Łańcut bowiem posiada największy w Europie zbiór (12) kominków tzw. eignerowskich. Również nie widziałabym powodów do zbyt niej powściągliwości, gdy zwiedzającym (co zapowiedziane jest na początek maja) udostępnione zostaną po remoncie i rekonstrukcji sale I piętra. Nowy strop w jadalni naprawione podłogi o arcydziełnych wzorach — dzieło mistrzów kolbuszowskich i łańcuckich, przesłaniczny nawet dla laika „wystroj” z róż na ścianach salonu z epoki rokoka — wszystko to przyciąga oczy, interesu je.



Muzeum w Łańcucie. Sala balowa z lustrzanymi ścianami. Foto — Z. Postępski

W BIBLIOTECE, w której ongiś pracował Śniadecki dobiega końca inwentaryzacja 14.000 tomów. Miłośnikom lektury nie radzę jednak ostrzyć sobie apetytu. Nie, moi drodzy, nie należy zbiorów, częstokroć bezcennych, w Łańcucie utożsamiać z najwięszym nawet punktem bibliotecznym. Jest to w swoim rodzaju biblioteka z naukowym księgozbiorem może być dostępna tylko jako tzw. źródła. Tutaj też wśród 500 najrozmaitszych tekstów muzycznych muzykologów z Krakowa mgr Walek Walewski i mgr Łukowicz odkryli niedawno kopię zagubionej partytury opery Rossiniego do opery „Cyrułik Sewilski”.

MUZEUM ma szerokie i nader słuszne zamierzenia w dziedzinie turystyki. Pod koniec bieżącego miesiąca odbędzie się tu specjalna narada w sprawach, — by tak powiedzieć — uczynienia z Łańcuta centralnego ośrodka dla turystów krajowych i zagranicznych. Jest tu możliwość zorganizowania hotelu, w oficynie należącej do Muzeum. Stąd wiedzie „szlak” z jednej strony do Zamku w Krasieczynie, z drugiej do Baranowa — perle naszej renesansowej architektury. Zważywszy ogromną atrakcyjność Łańcuta, i jego odzyskane piękności — pomysł wart jest w pełni realizacji. I co mi się wydaje, że zamiar zorganizowania obserwatorium astronomicznego w rekonstruowanej baszcie, że odnowiona palmiarnia że sędziwe drzewa w parku, ocalone przemyślnymi plombami cementowymi od zagłady — wszystko to czynione jest już potrosze sub specia tychże turystów. Przy zaradności obecnego kierownictwa Muzeum, należy się spodziewać że instalacja centralnego ogrzewania, mająca nadać zabytkowej siedzibie nieco nowoczesnego komfortu, a zabytkom... niezbędnego w zimie ciepła, również zostanie doprowadzona do końca, zanim w naszym polskim Baedekerze, łańcuckie Muzeum zabyłoby jako atrakcja turystyczna nieprzeciętnej miary.

CECYLIA BŁOŃSKA

Według wszelkiej prawdopodobności

Zwycięzca spod Grunwaldu spoczywa w Humniskach?

MILLENIMUM, to przegląd wydarzeń historycznych u nas na przestrzeni całego tysiąclecia i to w różnej skali. Wydarzenie, które w skali państwowej może być bowiem mało istotnym fragmentem, dla pewnego terytorium, miasta czy wsi nabiera nieraz pierwszoplanowego, zasadniczego znaczenia. Ażeby przegląd ten był możliwie najpełniejszy, równocześnie wyselekcjonowany, plastyczny i sugestywny, do pracy musi zabrać się zespół ludzi przygotowanych, pełnych zapału i rozporządzących pewnymi środkami materialnymi. Należy do tego wliczyć i środki transportu, które pozwalają na szybkie kontaktowanie się z różnymi ośrodkami. Ważne dokonania mogły mieć często miejsce tam, gdzie dziś trudno nawet dostrzec najmniejsze ślady.

Czytając o uroczystościach grunwaldzkich, mieszkaniowie powiatu rzeszowskiego pomyśli: no, te to odbędą się przede wszystkim na drugim krańcu Polski, a u nas... ot, akademii, szablono- obchody... Tymczasem — posłuchajmy!

Wiadomo, w bitwie pod Grunwaldem nominalne dowódczo nad całością wojsk polsko-litewskich miał król Jagiełło, natomiast nad członami tej armii poszczególne dowódcy, a więc nad zastępami litewsko-ruskimi wielki książę Witold, nad polskimi Zyndram z Maszkowic, miecznik krakowski. I wiadomo też, że ta siła, na której zależały się pancerne fale krzyżackie — to był właśnie trzon zjednoczonej armii, chorągwie polskie, uszykowane i dowodzone przez Zyndram — co tak sugestywnie opisał H. Sienkiewicz.

Grunwaldu osiadł w Humniskach i tu ma być w kościele pochowanym... biskup przemyski Maciej oddaje mu w dożywocie wieś biskupią Przysietnięcę... czyni umowę, w której Zyndram zobowiązuje się pilnować dóbr biskupich całego klucza brzozowskiego przed zażyłnością sąsiadów i przed naparami opryszków beskidzkich”.

Tyle wiadomości historycznych. Należy więc przyjąć, że Zyndram po sprzedaniu Lubatowej kupił Humniska, może nawet w tymże samym 1408 r. Niezależnie od danych historycznych trzeba tutaj nadmienić też o podaniach ludowych znanych w okolicach Brzozowa, które do dziś dnia przechowują grunwaldzkie echa.

Np. w Harciu uparcie twierdzą, że wieś została założona przez jeńców krzyżackich spod Grunwaldu, również część Lalina (niedaleko Humnisk), będącego w XV w. własnością Pakosza z Pakosówki, ryccerza, który brał udział w bitwie pod Grunwaldem, skąd też przywiodł jeńców, późniejszych osadników.

W samych Humniskach wieś gminna mówi, że w kościele spoczywa jakiś znany rycerz spod Grunwaldu, podaje nawet że Zawisza Czarna. Pogrzebanie w Humniskach Zawiszy należy jednak przypisać szkole, albo w ogólności lekturze, które z Zawiszy uczynił czołowego bohatera grunwaldzkiego; jeśli ktoś bardzo ważny, to tylko Zawisza! W rzeczywistości musi chodzić o kogoś znacznie szerszego.

Jeśli można dać upust wyobraźni historycznej, to koncepcje takiej wiejskiej warowni, jaka powstała w Humniskach, mógł dać właśnie Zyndram, rozumiejący doskonale rolę fortyfikacji. Stan tej warowni — kościół jest dziś zwłaszcza w części najstarszej niepokojący i wymaga konserwacji. Zabiegom konserwacyjnym winien być również poddany miejscowy dąb, mający... ok. 8 m obwodu. Fenomenalny okaz. Chyba posadzony jeszcze w XV wieku.

Nie ma absolutnego dowodu na to, że w Humniskach spoczywa Zyndram z Maszkowic, faktyczny zwycięzca spod Grunwaldu, ale tak podania jak i przesłanki historyczne mówią bardzo wiele.

FRANCISZEK KOTULA

O „Dniach” mówią:

(Dokończenie ze str. 1)

nym i stowarzyszeń twórczych skierowany jest do środowisk małomiasteczkowych i wie-



Zdzisław Dąbrowski

skich, które stanowią „teren” kulturalnie zaniedbany. Zadaniem władz terenowych jest zwrócenie uwagi na problem świetlic, zwłaszcza wiejskich, stworzenie im warunków odpowiadających potrzebom pracy kulturalno-oświatowej, otoczenie opieką punktów bibliotecznych na wsi, których zasoby powinny być należycie wykorzystane.

Przy pomocy prasy, radia i lokalnych radiowęzłów będzie prowadzona akcja obrazująca stan i potrzeby czytelnictwa oraz propaganda czytelnictwa. W domach kultury i świetlicach zorganizuje się cykle odczytów, przy czym głównym nacisk będzie położony na zdobywcę nauki polskiej. Wystawki w domach kultury poświęcone będą tradycjom polskiego Oświecenia, dziejom polskiej myśli naukowej i technicznej.

Ponadto przewiduje się upowszechnienie osiągnięć amatorskiego ruchu artystycznego przez organizowanie przeglądów zespołów instrumentalno-wokalnych, recytatorskich i teatralnych. Planowana jest również wymiana zespołów artystycznych między poszczególnymi powiatami. Zespoły będą występować głównie we wsiach i małych miasteczkach.

Wydział Kultury pracuje nad sporządzeniem ewidencji niewykorzystanych na cele kulturalno-oświatowe lokali, które przy pomocy i ofiarności społeczeństwa mają być wyremontowane i służyć pożytecznym celom. Udział Wydziału Kultury Prez. WRN w tegorocznym obchodzie „Dni Oświaty, Książki i Prasy” polega przede wszystkim na koordynacji bogatych planów programowych poszczególnych instytucji i organizacji społecznych.

MARIA DĄBROWSKA JESIONKA

MOJA gospodyni Franciszka lubi opowiadać, a ja lubię ją słuchać. Ma ona zwyczaj stawać nad naszym stołem i doglądać, jak jemy, przysiadając nam i pokrzykując. Rzekłbyś, przekomarza się z tródką, której zadała właśnie pokarm przyrządzony ręką troskliwej i mistrzowskiej. Dla siebie, jako chora na wątrobę, no, i jak przystało na kogoś, kto karmi tródkę domową, Franciszka prowadzi osobną kuchnię, do której nie lubi żeby się wtrącać. Chętnie natomiast i gderliwie pilnuje, żeby domownicy jedli tak, jak ona sobie życzy. Jeśli jednak przy stole toczy się ożywiona rozmowa, Franciszka milknie, przestaje uważać, czy nabraliśmy dosyć „zupiny”, „kapusciny” albo „pierogoch”, i słucha z zajęciem, dopytując się od czasu do czasu o to, czego nie rozumiała. A rzadko zdarza się rozmowa, której nie potrafiłaby przyprawić zastosowaniem do okoliczności własnym opowiadaniem. Są to przypowieści z najprawdziwszego życia, miłeć się w nich mądrość Franciszki, jej dowcipna, okrutnie trzeźwa, na polu drwiwca, na polu współczująca wiedza o człowieku. Czasami na jedną okoliczność sypnie dwiema lub trzema przypowieściami, czasem uraczy nas tylko jedną. Jeśli opowiadanie jest dłuższe, rozsiada się do niego w miękkim fotelu popierając dosadnie słowa bogatą grą swej ciepko-jowialnej twarzy przypominającej podmarznięte i trochę nieforemne, ale rumiane jeszcze jabłko.

Z mnóstwa opowiadań Franciszki odtwarzam tu jedno, które szczególnie utkwiło mi w pamięci. Pewnego styczniowego dnia rozmawialiśmy o dziwnych spustoszeniach jakich groza niedawnej wojny dokonała w ludzkich umysłach, atakując najdelikatniejszy instrument naszej duchowości — mózg i system nerwowy. Ktoś z obecnych zlustrował to niesamowitym przykładem swojego znajomego, wywiezionego po powstaniu warszawskim do Nie-

miec. Człowiek ów znalazł się w jednym z amerykańskich czy angielskich obozów dla tak zwanych displaced persons, co po polsku można by oddać za pomocą zwrotu: „obóz dla osób wysiedzonych z siodła”. Człowiek ów nie chciał wracać do Polski bojąc się wywiezienia na Sybir. Ale udrencyony złym traktowaniem i jeszcze gorszym odżywianiem, zgłosił się na roboty. Przebrnąwszy przez sześć komisji kwalifikujących cudzoziemskie siły robocze, jako silny i zdrowy mężczyzna, został przeznaczony do dżungli tropikalnej. Wyprawiony w podzwrotnikowe okolice, odpowiednio wyekwipowany i osadzony nad zgniętą rzeką na samotnym posterunku w puszczy tropikalnej, z której gaszcza mały ciskały w niego kokosowymi orzechami, człowiek ów popadł w tak straszną rozpacz i tęsknotę, że się niebawem powiesił; o czym w swoim czasie powiadomiona została sumiennie i akuratnie jego rodzina.

Wysłuchawszy tego opowiadania, nad którym wszyscyśmy się z goryczą zadumali, Franciszka powiedziała:

— Patrzcie to, patrzcie, ludzi się bał, a między mały zginął.

Po czym opadła na fotel i wygłosiła skromną rodzimą przypowieść na przybliżony temat.

— Tego lata — mówi — w lipcu to było, poszłam na Pole Mokotowskie i usiadłam sobie na działkach, jak to państwo wiedza, że lubię sobie tak posiedzieć. Jest tam taki pagórek z gruzów, co już darnią porosły, i krzaczki się po nich puszcily. Siedzę. Gorąco. Miło. I usiadła koło mnie kobiecina, niestara jeszcze, niebrzydka. Jesionkę miała ze sobą dosyć piękną, przez rękę ją sobie przewiesiła i tak siedzi.

— Co pani — pytam się ją — tak tę jesionczynę dzwiga na taki skwar?

A ona mówi: — „Pani pewno myśli, że zgiupiała. I prawda jest, bo już tak zgiupiała, że tę jesionkę wszędzie ze sobą noszę; choć i w największe lato, w największy gorąc, to się z nią nie rozstaję. Patrz pani na ten gatunek, na podszewkę. I watolina — powiada jeszcze — wełniana. To najlepsze, co mam. Boję się stracić”.

Ja jej na to powiadam, że drudzy też coś takiego mają, ale nikt się z tym w lato nie nosi, tylko sobie w domu ładnie schowa i jeszcze od moli czym wysypie. „Czy to człowiek — mówię — szafa, żeby na nim w lato jesionki wisieły?”. No i tak, wiecej, rozmawiamy sobie, to i owo, jak to ludzie. Aż ona mówi:

przykład Klimkówki...

NA RZESZOWSKIM Podgórzu przy drodze Krosno-Sanok leży wieś Klimkówka należąca do pow. sanockiego. Etnicznie i kulturowo w całej rozciągłości przynależy jednak do ośrodka krośnieńskiego. Ośrodek ten aż prosi się o szersze opracowanie pod wieloma względami, bowiem poszczególne wsie należące do niego mają już bądź mniejsze, bądź większe monografie, jednak w różnej skali jeśli chodzi o wartość naukową. Ostatnio można zanotować dużą i cenną monografię wsi Krościenka Wyżnego.

Klimkówka, to kulturalna wieś. W kulturalnym awansie pomogła jej niewątpliwie ropa naftowa, ale główna siła leży

„Kółko Geograficzne Szkoły Podstawowej w Klimkówce”.

Uśmiechacie się? Pod słowem, wcale nie fantazują. Kółko złożone z uczennicy klasy VI w roku szkolnym 1955/56 pod kierunkiem nauczycielki geografii Marii Wais. Czyli praca zbiorowa, z kierownictwem zespołu naukowego. Muszę podać nazwiska członków kółka: Zofia Penar, Maria Wais, Barbara Grysztar, Zofia Walaszczyk, Helena Nycz, Helena Buczek, Maria Penar, Zofia Fajkiel, Tadeusz Cyparski, Jan Rajchel, Władysław Jakubowicz, Tadeusz Penar, Stanisław Penar, Stanisław Penar (dwóch tego samego imienia).

Już ten mały zestaw nazwisk dużo mówi o wsi. A więc

Chyba nie nadużyję swojej wyobraźni, nauczycielka monografię pisała na tablicy, z brulionu, a nowocześni scribbowie cierpliwie przepisywali na swoich zeszytach to, co uprzednio wspólnie ułożyli. W ten sposób powstało 16 egzemplarzy, z których jeden, estetycznie i czytelnie przepisany przez Tadeusza Cyparskiego, dedykowany jest dla Muzeum w Sanoku.

Pozwólcie Czytelnicy, że przytoczę kilka wyjątków:

Str. 97, ustęp „Tańce”: „Ciszkawy był sposób wybierania dancerski. Gdy orkiestra zagrała, wtedy mężczyźni chcący tańczyć, chodzili gromadnie dookoła pośrodku sali, a dziewczęta i kobiety stały pod ścianami. Mężczyźni wtedy podchodzili do upatrzonych, łącząc się pary i rozpoczynali tańce”.

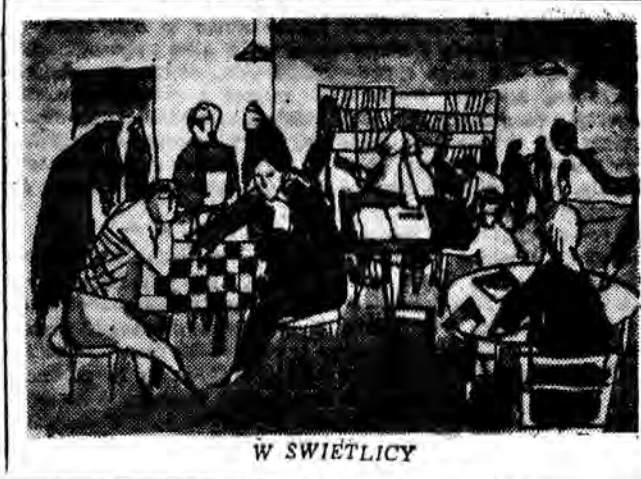
Str. 151: „Za domem gromadzkim stoi piętrowy budynek szkolny, gdzie mieści się 7-klasowa szkoła podstawowa i tymczasowe przedszkole kołpańictwa naftowego. Budynek ten postawiono jako parterowy w 1910 r. na miejscu dawnego drewnianego budynku gminnego, zwanego wówczas niekiedy karczmą. Za pańszczytlanych czasów mieścił prawdopodobnie dworski szynk skoro do jednego z sąsiednich domów mówiono: „do szynkarki”.

A teraz niech wszystkie szkoły, mniej podstawowe, więcej średnie, liczą ogólnokształcące uderzą się w sumienie, niech przyznają się bez bicia, która napisała coś podobnego? Jeśli ta lub owa zarumieniła się, znak, że się zawstydzila i weźmie do roboty. Co by to był za fantastyczny dorobek.

echo osiedlenia w podgórzach pszczańskich elementu niemieckiego (tradycja mówi, że to byli jeńcy krzyżacy spod Grunwaldu), jest osadnictwo wołoskie, a także... maurskie, element polski.

Czego tu nie ma w naszej monografii. Historia i tradycja, budownictwo, gleba i uprawa roli, stroje ludowe, podania i zwyczaje, pieśni, ostatnia wojna, praca pokojowa itd. Kto ciekaw, prosimy bardzo — może przeczytać.

W roku 1956 pod koniec roku szkolnego, w pewnej części Klimkówki, a ściślej mówiąc w szkole zapanowała atmosfera średniowieczno-klasztorna. Po myślicie — w XX wieku. Jedną z klas zamieniono na striptorium (przeorysowa w tym nowoczesnym klasztorze była Maria Wais), przy ławkach-pulpitach zasiadło szesnastoro uczniów VI klasy, dziewczęta i chłopcy, przed każdym zeszyt (iaka szkoda, że nie z pergaminowych kart, ale z drzewnego i bardzo lichego papieru), pióro i kałamarz.



W ŚWIETLICY

w samej ludności. O tym dobitnie mówi szkoła, raczej młodzież szkolna: dzieci czyści ubrane, śmiałe i... no pozwolę sobie nawet na komentarz, ładne i inteligentne. W uroku, jakim działa szkoła, znaczny udział ma grono nauczycielskie.

Skierowano mnie do nauczycielki, miejscowej rodaczki Marii Wais. Na moje pytania opowiedziała mi... całą monografię. Wcale nie żartuje. Monografię na ponad 100 stronach rękopisu, bogato ilustrowaną. Nie napisana bynajmniej bardzo amatersko, gawędziarsko, a według wszelkich prawideł naukowych. Całość podzielona na rozdziały, a więc 1) fizjograficzny obraz miejscowości, 2) historyczno-krajoznawczy obraz miejscowości, 3) ekonomiczna charakterystyka osiedla, 4) społeczno-polityczne życie osiedla. Z kolei rozdziały podzielone są na liczne ustępy. Dalej — a jakże — są podane źródła i literatura... i jak powinno być, autor. A wiecie kto jest autorem?

„Ja pani powiem jedną rzecz. We wrześniu, jak się ta wojna zaczęła, tośmy z mężem i z dziećmi wyszli z domu za pogrzebem, bo trzeba było męża matkę pochować. A jak my wrócili, to już nie było domu. Wszystko rozwalone, spalone — popiół i gruz. I tylko w tym wszyscyśmy zostali, w czymś z domu wyszli. Potem za Niemca, wiadomo, nas wciąż zabijali — powlądała ta kobiecina — zabijali, ale nie zabili, nie daliśmy się. Mąż jest murarzem, to robi przy tych porujnowanych domach, przy remontach. Ja za masłem, za mięsem jeździłam. Dochrapaliśmy się i mieszkanie jakiegoś takiego na Czerniakowie i łachów. I dzieci się uczyły w powszechnym. No to przyszło powstanie. I tak się zdarzyło, że znów nie byliśmy w domu. Mąż był na Woli, w tej — powiada ta kobiecina — jak to nazywają akcji. A mnie złapali w mieście i już w te nasze strony ani rusz dostać się nie mogliam. To jakżeśmy za dwa miesiące szły na ten Czerniaków, tośmy lecieli jak te ptaki, bo tam dzieci nasze zostały w domu! A przyszedłszy o małośmy sami martwi nie popadali. Bo znów domu nie było, tylko ruiny, a w tych ruinach wszystko nam zawaliło i dzieci nam zawałiło!”

W tym miejscu opowiadania starą Franciszką wstrząsnął krótki płacz, który poznaliśmy tylko po gwałtownym zalananiu się głosu. Otarłszy wierzchem dłoni oczy, ciągnęła spokojnie dalej:

„Tak — mówi jeszcze ta kobiecina — poszliśmy znów naszych rzeczy, a prócz rzeczy — i naszych dzieci kochanych. Tom się tak już raz na wszystkie czasy przeleciała, że teraz nigdzie się bez tej mojej jesionki nie ruszę, żeby mi choć to zostało, bo mi się ciągle zdaje, że znów się wszystko zawali. I nie można powiedzieć, żyjemy sobie niezgorzej. Mąż pracuje przy odbudowie i nic nam nie brak. Męża nawet do gazet podawali i fotografia jego była, że jako producent. Jesionkę, widzi pani, taką mi ładną sprawił. Mieszkanie my też drugie znaleźli. Cztery pokoje stały puste, tośmy je między siebie rozebrali w cztery rodziny, każda rodzina jeden pokój. I owszem, w zgodzie tam wszyscy żyjemy, nawet przy kuchni jeden drugiemu nie przeszkadza. I wszystko byłoby dobrze, tylko takim się już przeleciała, że z tą jesionką wszędzie chodzi, aż się i ludzie ze mnie śmieją, a mnie się wciąż zdaje, że jak tę jesionkę mam przy sobie, to mam bezpieczną”.

Ja jej zrazu nic nie mówiłam, tej kobiecie niby. Bo sama też mam takie nerwy, że jak wyjdę, to nieraz mnie strach oblatuje o te moje głupie ciuchy; a choć mi

Dla miłośników historii

NOWOSCIA w dziedzinie naukowych czasopism historycznych jest pierwszy numer kwartalnika pt. „Małopolskie Studia Historyczne”, wydawanego przez sześć oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego z południowej części Polski, a mianowicie z Krakowa, Rzeszowa, Przemyśla, Kielc, Sandomierza i Nowego Sącza, zrępowanych w województwach krakowskim, rzeszowskim i kieleckim.

Komitet redakcyjny tego czasopisma pisze w przedmowie: „Ma ono służyć w pierwszym rzędzie dziedzinie politycznym, gospodarczym i kulturalnym naszego regionu, azywie badania nad przeszłością jego miast, miasteczek i wsi, jego instytucji i zabytków, jego wybitnych ludzi... Ważne o wysoki poziom naukowy chcemy korzystać ze współpracy nie tylko fachowców, ale i miłośników historii, zamieszczając obok artykułów, recenzji i materiałów źródłowych także strażczenia i komunikaty z prac nie wykończonych lub zbyt obszernych, a także informacje o ruchu naukowym w różnych ośrodkach naszego regionu”.

W numerze, który mamy w rękach, prof. H. Wareszycki zamieścił artykuł na temat „Dzieje Galicji jako problem historyczny”. Są to uwagi do dyskusji o nie tak dawnych czasach, kiedy południową część Polski była pod zaborem austriackim i stanowiła jeden z krajów monarchii austriacko-węgierskiej, w związku z czym na tym terenie kształtowały się różne sytuacje i stosunki polityczne.

Następnie zamieszczono rozprawę dr Aleksandra Codeilli pt. „Zbiegostwo mieszczańskie w pierwszej połowie XVIII wieku”, przedstawiającą na podstawie niewykorzystanych dotychczas materiałów archiwalnych przyczyny, które zmuszały biedotę rzeszowską i drobnych rzemieślników do opuszczania swoich domów i przenoszenia się do innych miast czy też na wieś. Potem mamy artykuł J. Wyrozumskiego „O kongregacji włocławskiej krakowskiej” czyli spławiający drzewa, organizujących co roku w Krakowie zabawę „Lajkoniasa”.

W drugiej części omówione są niektóre materiały źródłowe jak „Raport Stefana Czarnieckiego o pierwszych dniach obrony Krakowa” czy „Zamieszona lokacja miasteczka Stanisławowa pod Krakowem”. Trzecia natomiast część obejmuje recenzje i sprawozdania z kilku ważniejszych dzieł historycznych, wydanych drukiem.

Na końcowych stronach numeru znajduje się kronika naukowa, informująca o różnych wydarzeniach o charakterze naukowym z terenu wspomnianych trzech województw.

Oceniając bardzo pozytywnie treść pierwszego numeru „Małopolskich Studiów Historycznych” trzeba stwierdzić, że jest to czasopismo, poświęcone historii również naszego województwa i z tego powodu winno się ono znaleźć w rękach wszystkich interesujących się swoim regionem.

ANNA GIEROWSKA - PEJZAŻE KROŚNIENSKIE

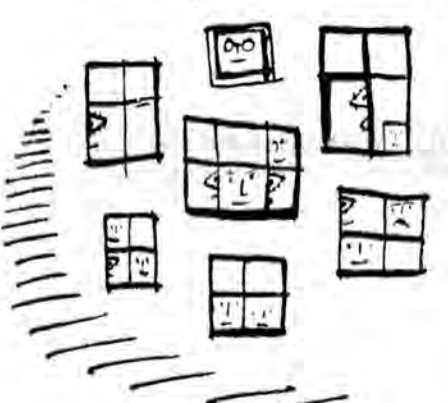
Tor w Bieszczady

Za dalekimi płotami nocą sipy bardzo samotne wołają białymi ustami Torami brzęczącymi pociągi wiatru odjeżdżają



Miasteczko

W oknach twarze i twarze stare kobiety młode kobiety czekają w wąskich uliczkach schodkami w podcieniu pod niebo



przerzywniki: A. MACEDOŃSKI

JERZY WALAWSKI

dalekie światła

kiedy jest daleko od nas stroimy ją we wszystkie barwy świata oczekujemy na stacjach opuszczonych z dłoń wzniesioną jak semafor i wszystko zależy od dionie kiedy jest daleko od nas żyje w nas niezniszczalna każda myślą każdym uśmiechem stwarzamy ją od nowa ubieramy najsmuklejszy kształt w płaszcz radości zagubieni na bezludnych ścieżkach lekający się echa własnych kroków unikający cieni drzew w przedrannych godzinach płacemy do niej milczymy do bólu zaciskając wargi śladom stóp wierni do końca omijamy usłużnych przewodników zarzodził o samotność kiedy jest daleko od nas

kolysanka

śpij wszystko wypełnione cieniem oczy i dionie na drzewie ram okiennych ukrzyżowano noc i przestrelono ją odległym światłem śpij będę twoim snem wtórował na strunach telegraficznych słupów oddech mój w ciepłej mgie zatapia miasto nie ma już domów odeszły cichym dwuszeregiem umilkł zmęczony rytm ulicy śpij tylko bezgłośnie podwodne sny pozostały

Konkurs wspomnieliowy

Z okazji „Dni Oświaty, Książki i Prasy”, Biblioteka Wojewódzka i Redakcja „Nowin Rzeszowskich” organizują konkurs wspomnieliowy pod nazwą „Co wiem o swojej rodzinnej miejscowości?”. Najlepsze opracowania zostaną nagrodzone premiami pieniężnymi oraz wartościowymi książkami. Bliższe szczegóły na temat konkursu (skład jury, termin nadsyłania odpowiedzi, wykosę nagród pieniężnych), podamy w następnym numerze „Nowin Tygodnia”.



I wtyd, i mam już przecie drugie, to często sobie westchnę za tą moją pierzyną i tym łóżkiem biedactwem, com je w powstanie utraciła. Ale jak to państwo wiedzą, dla drugich każdy jest mądrzejszy jak dla siebie. Więcej jej tego nie opowiadam, tylko mówię, że jeszcze przed jej jesionkę stracił, jak ją tak będzie nosić, bo ją gdzie zostawi albo w tramwaju w tłoku zgubi, albo kto z ręki ją wyrwie, bo są i takie.

— I jaka tam pani jesteś bezpieczna — ja tak mówię do niej. — Na jesionkę pani będziesz uważać, aż sama pod samochód wpadniesz i głowę stracisz albo kaleką zostaniesz.

— A ona mówi! „Ja sama wiem, że to takie wariactwo, bo i co tam jesionka, kiedy mi dzieci poginęły. A nie mogę się powstrzymać i jak jej zapomnę, to wnet się z miasta wracam i lecę, i tak mi się widzi, że już dom cały stoi w ogniu, że już się wali. A jak tę jesionkę wezmę z sobą, to mi się zdaje, że może już wojny nie będzie więcej na świecie”.

— Tak to ta straszna wojna ludziom głowy popsuła. Tymi słowy kończy Franciszka swoją przypowieść o jesionce.



AUTOPORTRET

Rzeszowski Niki for

PRZYSZEDŁ do poradni przy WDK w Rzeszowie, aby się upewnić, czy jego prace są rzeczywiście coś warte. Po długim namyśle wydziął z leżki kilkanaście pasteli. Z niechęcią opowiadał o sobie i o swojej pracy. Bał się ażeby go nie osmieszono.

A oto garść informacji o nim i o jego pracy. Nazywa się Władysław Bieszczaś, mieszka w Wysokiej Strzyżowskiej, Ma 37 lat. Jest inwalidą wojennym. Pracował jako dozorca w rzeszowskim Muzeum i tu zetknął się z plastykami. Pokazał im swoje rysunki, a ci z kolei zachęcali go do dalszej pracy. Właściwie to do malarstwa „ciągnęło” go od dawna ale obawiał się, że ludzie będą się z niego śmiali. Tak naprawdę — maluje dopiero od 4 miesięcy. Niemniej już teraz warto zainteresować się jego twórczością.

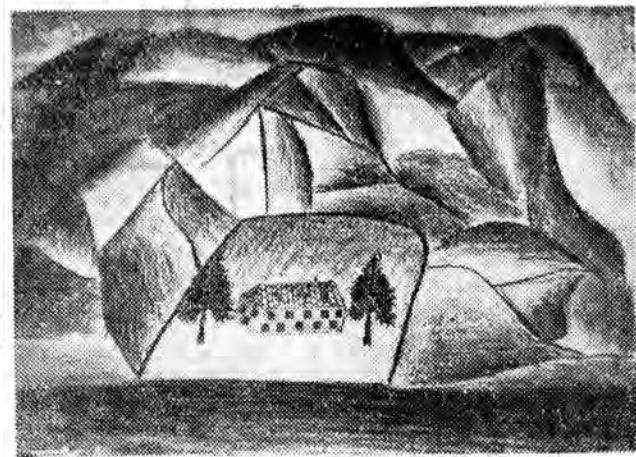
Co i jak maluje? Nie ogranicza się jak większość twórców ludowych do tematyki religijnej. Tworzy kompozycje o tematyce świeckiej, pejzaże i portrety. Jego prace z natury nie dorównują jednak malowanym z pamięci. Te ostatnie (także portrety) odznaczają się zdecydowanym określeniem formy, wyeliminowaniem wszelkich zbędnych szczegółów i ciekawym zestawieniem kolorów. Podobnie jak dziecko dale on tutaj swoją wiedzę o świecie nie sugerują się naturą.

Marzy o tym, żeby zdobyć farby olejne, bo pastele dają ograniczone możliwości. Ktoś kiedyś powiedział, że talentowi szkodzi zbyt wczesne albo zbyt późne odkrycie. Dlatego naszym zdaniem Bieszczaśowi trzeba przyjąć z pomocą zaraz.

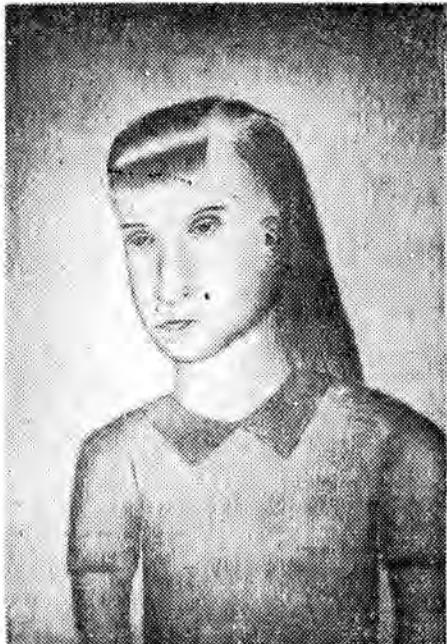
Tekst i zdjęcia: ALFRED KUD



NA SPACERZE



DOM W GÓRACH



PORTRET DZIEWCZYNY

Dobrze i źle o recytatorach

(Z drugiego notatnika jurora)

I ZNOW jak co roku, słucha bardzo doniosłe zadania — rozwinąć i kształtować kulturę uczuć, wpływa na upowszechnienie literatury w najtrudniejszych środowiskach. Ale równocześnie zaczęły się budzić także wątpliwości — za ktoś tam po raz 10 w ciągu dnia z niesłychaną ekspresją oplakiwał Janka Muzykanta — przybici smutkiem, ponieważ ktoś inny opisywał przygodę ciociki Karola Szpalskiego w tramwaju i uważał, że to wielka satyra — lub wreszcie z wilgotnymi, błyszczącymi oczkami, gdy na estradzie dzwoniły jak szlachetny kryształ tony prawdziwej poezji i głębokiego wzruszenia. I chociaż tych ostatnich chwil przeżyliśmy niewiele hojnie wynagradzały nam godziny zniechęcenia i nudy.

Znowu umacniałem się w przekonaniu, że ta piękna

szlachetna impreza, że spełnia bardzo doniosłe zadania — rozwinąć i kształtować kulturę uczuć, wpływa na upowszechnienie literatury w najtrudniejszych środowiskach. Ale równocześnie zaczęły się budzić także wątpliwości — za ktoś tam po raz 10 w ciągu dnia z niesłychaną ekspresją oplakiwał Janka Muzykanta — przybici smutkiem, ponieważ ktoś inny opisywał przygodę ciociki Karola Szpalskiego w tramwaju i uważał, że to wielka satyra — lub wreszcie z wilgotnymi, błyszczącymi oczkami, gdy na estradzie dzwoniły jak szlachetny kryształ tony prawdziwej poezji i głębokiego wzruszenia. I chociaż tych ostatnich chwil przeżyliśmy niewiele hojnie wynagradzały nam godziny zniechęcenia i nudy.

regulaminie konkursu sformułowanie „satyra” zastąpić innym — poezją satyryczną. Mo że wtedy nie będziemy wystęchiwać takich rymów: — „na obiad pastę zjadł do podłóg, bo sądził etykietek podług”.

DUZO krytycznych refleksji i wątpliwości budził także sam sposób recytowania — środki ekspresji i stopień świadomości artystycznej u większości uczestników konkursu. Jakże często nadużywano gestu, mimiki, krzyku... Jak dużo jeszcze było nieznośnej afektacji i egzaltacji, niebotycznego patosu, niepotrzebnego udratyczniania i to najczęściej tam, gdzie wiersz wymagał tonu refleksyjnego, kameralnego lub intymnego. Recytatorzy w wielu wypadkach interpretowali uczuciowo pojedyncze słowa, a nie utwór jako organiczną całość. Stąd każde słowo w zależności od znaczenia albo rzytało, lub szwizczało, gwizdało, płakało — zawsze z nadmiernym naciskiem na naśladowanie dźwięku, który oznaczało; ginał dzięki temu logiczny sens utworu a powstawał kakaofoniczny zlepek.

OGÓLNY poziom tegorocznych eliminacji wojewódzkich Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego nie różnił się w zasadzie od zeszłorocznego. Te same błędy i nieporozumienia — a więc sprawa repertuaru, sprawa środków ekspresji recytatorskiej itd. Pisałem już o tym parę miesięcy temu ale niestety okazuje się, że trzeba to powtarzać przy każdej okazji. I w tym roku recytatorzy powtarzali wciąż te same utwory nie wykraczając poza kilka nazwisk — Mickiewicz („Pan Tadeusz”), „Reduta Ordona”), Sienkiewicz („Janko Muzykant”), „Latarnik”), Konopnicka („Przed sądem”), „Dym”), Słowacki („Testament mój”) czasem Broniewski (wylącznie „Elegia o śmierci Ludwika Waryńskiego”) Staff i Tuwim — oto zaczarowany krąg repertuarowy, z którego zdawałoby się nie ma wyjścia. Trzeba dodać, że utwory Mickiewicza, Sienkiewicza i Konopnickiej powtarzały się po kilkadziesiąt razy. A więc repertuar tradycyjny, bardzo ograniczony — dobierany najczęściej zupełnie mechanicznie. Bardzo nieliczni recytatorzy starali się w doborze wierszy wypowiadać siebie, swój świat przeżyć i wzruszeń, swoje własne upodobania. Trudno bowiem uwierzyć, że ktoś daje szczerzy wyraz swoim gustom i swojej skali uczuciowej, gdy zestawia się z sobą Mickiewicza (i to „Redutę Ordona”) z Minikiewiczem („List z Sopotu”). A takich zestawień świadczących o zupełnej przypadkowości wyboru było dużo więcej.

NIE—nie jestem malkontentem i nie przeczę sam sobie, mimo iż krytyczne uwagi o przebiegu eliminacji rozrosły się nadmiernie. Powiedzialem przedtem, że to piękna i szlachetna impreza i w pełni to podtrzymuję. Dostarczyła nam wiele szczerych wzruszeń, zadowolenia i mimo wszystko napawała optymizmem. Stwier — oto zaczarowany krąg repertuarowy, z którego zdawałoby się nie ma wyjścia. Trzeba dodać, że utwory Mickiewicza, Sienkiewicza i Konopnickiej powtarzały się po kilkadziesiąt razy. A więc repertuar tradycyjny, bardzo ograniczony — dobierany najczęściej zupełnie mechanicznie. Bardzo nieliczni recytatorzy starali się w doborze wierszy wypowiadać siebie, swój świat przeżyć i wzruszeń, swoje własne upodobania. Trudno bowiem uwierzyć, że ktoś daje szczerzy wyraz swoim gustom i swojej skali uczuciowej, gdy zestawia się z sobą Mickiewicza (i to „Redutę Ordona”) z Minikiewiczem („List z Sopotu”). A takich zestawień świadczących o zupełnej przypadkowości wyboru było dużo więcej.

REGULAMIN konkursu powiada, że należy dobrać utwory z trzech grup repertuarowych — z prozy, z poezji i satyry. Z tą satyrą to już zupełnie niedobrze. Okazuje się, że w literaturze polskiej wieku XIX i XX monopol na satyrę mają Żalucki, Mickiewicz, Szpalski, Kern, Prutkowski, Zechenter i Jurandot. Czasem ktoś nieśmiało do ich towarzystwa dopuści Mickiewicza (Bajki) lub Galszczyńskiego. Gdy raz usłyszeliśmy nazwisko Czechowa spojrzeliśmy na estradę ze zdumieniem. Z estrady padaty słowa wesołych, czasem nawet dowcipnych tekścików a nam wcale nie było do śmiechu. Nie jestem panurakiem, nie chodzi mi też o Gogolów i Szchedrinów — ale z takim pojęciem satyry trudno było mi się zgodzić. Dlatego proponuję, by w

(Dokończenie na str. 5)

— WŚRÓD KSIĄZEK — WŚRÓD KSIĄZEK —

JOHN STEINBECK — „ULICA NADBRZEŻNA”

Po pełnej zjadliwego humoru intelektualnego „Tortilla Flat” i doskonałych opowiadaniach „Kaszaniek” ukazują się trzecia pozycja Johna Steinbecka — „Ulica Nadbrzeżna”.

Znany pisarz amerykański, związany silnie z Kalifornią. Znowu podejmuje temat namiętnego oskarżenia społeczeństwa, które patrzy obojętnie na szeroką falę niesprawiedliwości i nędzy. Próbuje walczyć o sprawiedliwość, zakochany w człowieku, Steinbeck przez pewien czas był bliski socjalizmu. Dziś, stojąc na uboczu prądów politycznych dalej zajmuje się sprawami społecznymi, dalej obserwuje życie, już z jakąś bałwochwalczą czcią natury.

Gorzki romantyzm „Tortilla Flat” zastępuje spokojniejszym „odtworzeniem” życia w „Ulicy Nadbrzeżnej”, która jest właściwie jak gdyby jeszcze jednym wariantem historii Danny’ego i jego przyjaciół. Wracając w lumpenproletariackie środowisko z ciasnych uliczek przedmieścia, knajp i walacych się chałupek, Steinbeck próbuje dalej śpiewać swój pieśń na cześć wolności, stwarzając przez to załosną apoteozę nędzy.

Bezradny w szukaniu ucieczki ze źle urządzonego świata, nie dostająca już niesprawiedliwości, staje się nieprawdopodobny i banalny. Pozbywszy się grząskiej ironii w „Ulicy Nadbrzeżnej” autor tam zawędrował chyba w ślepy zaułek problematyki społecznej.

WILIAM FAULKNER — „DZIKIE PALMY”, „STARY”

Odrębność obyczajową i polityczną południa Stanów pokazała, daleka od doskonałości artystycznej i obiektywizmu historycznego Margaret Mitchell w słynnym bestsellerze lat trzydziestych — „Przemięto z wiatrem”. Zjawiałem potwierdzającym w pełni

ową odrębność jest laureat Nagrody Nobla — William Faulkner, który jest najważniejszym reprezentantem literatury Południa Stanów Zjednoczonych.

Druga jego powieść w polskim przekładzie (pierwszy był „Azyj”) „Dzikie Palmy” i „Stary” ukazała się po raz pierwszy w 1993 roku i stanowiła jedną całość, której niestety nie mogli dostrzec najwybitniejsi nawet znawcy prozy Faulknera. Obecnie całość została podzielona na dwa odrębne opowiadania, a ich wspólnota zaznacza się chyba tylko w dwóch różnych aspektach tego samego problemu — wolności.

Specyfika literatury Południa — przewaga tragizmu i psychologii, przecucie nieuchronnej klęski — wszystko to Faulkner miesza z własną filozofią i jemu tylko właściwą poetyką.

Prostą i melodramatyczną historię dwójki kochanków zamyka w skomplikowanej i dusznej atmosferze zmagania i świadomości spiętrzonej natury moralnej i etycznej, by zamknąć koło tragizmu wokół słabego człowieka, który nie jest potrzebny w świecie silnej społeczności. W poszukiwaniach wolności i sensu życia Willburne coraz bardziej od nich oddala się, dochodząc do przekonania o bezsensie egzystencji jednostek.

W „Starym” więzień walczy o prawo do spokoju. Wierząc niezdolnie, że życie wśród ludzi nigdy go mu nie jest w stanie zapewnion, po makabrycznej walce z żywiołem dobrowolnie wraca do cichej klatki więziennej. Pozorne szczęście znuzonego człowieka jest groźne i tragiczne w swej ukrytej wymowie dla czytelnika.

UWAGA UCZESTNICZY „FILMOWEGO KONKURSU - PLEBISCYTU”

W następnym numerze „Nowin Tygodnia” zamieścimy listę czytelników nagrodzonych w „Filmowym konkursie-plebiscytle” organizowanym przez Centralę Wynajmu Filmów i Redakcję „Nowin Rzeszowskich”.

— WŚRÓD KSIĄZEK — WŚRÓD KSIĄZEK —

JAN BRZECHWA — „GDY OWOC DOJRZEWA”

Debiut powieściowy popularnego poety Jana Brzechwy „Gdy owoc dojrzewa” jest swego rodzaju formą pamiętnikarską, poświęconą wczesnej młodości pisarza, zamulającą się skrupulatnie przeżyciami dziecka i młodzieńca, staranną oceną przeszłości.

Już samym początkiem narratorskim Brzechwa świadomie narzuca barwy świata, który przeminął; celowo oddał nas od rzeczywistości dnia dzisiejszego, by wzdźrieć raz jeszcze opowieść „dziecinna” o oroku Ukrainy i Rosji z pierwszego dziesiętka lat XX wieku. W pozornie osobistych tylko wspomnieniach, w chaosie drobnych i czasem niezbyt potrzebnych epizodów, które nie wpływają pozytywnie na koncepcję całości powieści i są nużące dla czytelnika, Brzechwa umiejętnie prowadzi swe zamierzenie — przeciwstawienie dwóch światów, ścieranie się dwóch kultur. Istnieje nawet moment, kiedy autor rezygnuje ze wspomnień, przestaje opowiadać o psychice, erotyzmie i pierwszych wzruszeniach dojrzewającego chłopca, na rzecz ważności chwili historycznej — jak np. przelomowego roku 1905.

Książka o dojrzewaniu, posiadająca być może i walory autobiograficzne, jest na pewno dużo ciekawszą pozycją w bibliotece KIK-u niż „Moje piękna mama” —

tajemniczej Methilde Walewskiej, która zapoczątkowała cykl 8 najciekawszych powieści współczesnych.

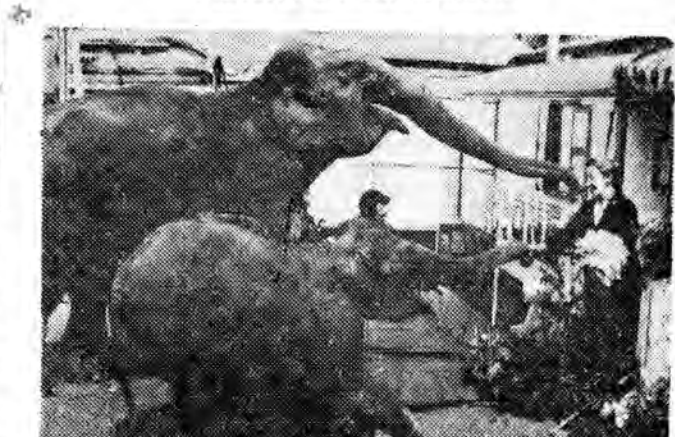
ALBERT CAMUS — „WYGNANIE I KRÓLESTWO”

Najnowsze opowiadania Camusa „Wygnań i królestwo” znowu odkrywają świat niepokoju moralnych pisarza, który głosi konieczność stoickiego przezwyciężenia absurdu.

Okrutna w swej wymowie opowieść z „Renegata”, odkrywając to co w człowieku niedopowiedziane, w przeciwieństwie do Sartre’a, który ostatecznie podsumowuje swe rozumowanie niemożnością znalezienia jakiegokolwiek wyjścia, u Camusa sprowadza się do wiecznych poszukiwań, do walki z samotnością, odalenienia własnego miejsca w świecie. Słutek Camusa nie jest pesymizmem, w tragizmie jego bohaterów brak fatalizmu, klęska ich jest zawsze wynikiem wielu przyczyn. Mimo rezygnacji, Janine pozostaje wartościową kobietą — jej bunt nie będzie chyba buntem ostatnim, za silnie bowiem tkwi w jej świadomości poczucie własnego ja, potęga wolności.

W spokojnej prostocie „Wygnań i królestwo” przebiega nadzieja znalezienia nowej moralności i możliwości wyrwania się z kręgu zła.

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO...



...w dniu urodzin świętej właścicielce słynnego cyrku „Kroś”, pani Fildzie jej dwaj ulubieńcy „Loni” i „Assan”.

Notatnik kulturalny

POTRZEBNA NARADA

W dniach 4-5 maja odbędzie się w Sopocie narada pedagogów-wokalistów, poświęcona problemom pedagogiki wokalne, programów studiów wokalnych oraz organizacji studiów wokalnych. Narada jest niezwykle potrzebna, gdyż sytuacja w wokalistyce polskiej przedstawia się ostatnio niezbyt optymistycznie, a przyczyna tego, według powszechnej opinii, tkwi właśnie w mankamentach naszego szkolnictwa wokalnego.

BIBLIOFILSKIE WYDANIE MICKIEWICZA W CSR

Wydawnictwo Literatury Pięknej, Muzyki i Sztuki w Pradze wydało jako edycję bibliofilską zbiór sonetów Mickiewicza w mistrzowskim przekładzie współczesnego poety czeskiego Vladimira Holana. Zbiór ozdobiony jest akwafortami Vaclava Sivki.

KONCERTY WIEJSKIE

Stowarzyszenie Polskich Artystów — Muzyków, kon-

tinuując zapoczątkowaną w roku ubiegłym akcją koncertów wiejskich, zorganizuje w okresie od kwietnia do lipca br. 36 koncertów niedzielnych w 28 miejscowości wiejskich woj. warszawskiego. Wezmą w nich udział artyści Opery Warszawskiej, Filharmonii Narodowej, Polskiego Radia, m. in. tacy soliści, jak: Maria Drewniakówna, Wiesława Cwiklińska, Jadwiga Dzikówna, Tadeusz Łuczaj, Henryk Palulis, Tatiana Wojtaszewska oraz kwartet smyczkowy Polskiego Radia i chór kameralny Filharmonii Narodowej. Działalność godna naśladowania przez inne polskie filharmonie.

MODIGLIANI — NA WYSTAWIE I NA EKRAPIE

W Paryżu, w słynnej Gallerie Charpentier, otwarto wystawę stu płócien Amadeo Modigliani. Ten zmarły młodo w 1920 roku malarz-autor lirycznych i poetyckich aktów oraz portretów — cieszy się powrotem na falę nowego, ogromnego zainteresowania. Obecna wystawa zbiegła się m. in. z premierą filmu biograficznego o Modigliani — „Montparnasse 19", w którym rolę malarza kreuje Gerard Philippe.

WIKTOR HUGO I AZALIE

Od stu lat w Paryżu na wiosnę otwiera się wystawę kwitnących azalii której inspiratorem był Wiktor Hugo. Dziesiątki najwspanialszych odmian tych kwiatów podziwiają paryżanie i przyjezdni turyści. Podczas otwarcia recytowana jest zawsze odpowiedni utwór Viktora Hugo o azaliach, sprowadzonych do Francji w pamiętnym roku bitwy pod Waterloo.

10 milionów i omów

NAJWIĘKSZY KSIĘGOZBIÓR NAUKOWY ZSRR

Największy w Związku Radzieckim zbiór literatury naukowej, obejmujący ponad 10 milionów tomów, znajduje się w Leningradzie, w Bibliotece Akademii Nauk ZSRR. Została ona założona w 1714 roku przez Piotra I.

Obok bezcennych „białych kraków" i dzieł wybitnych uczonych rosyjskich, księgozbiór Biblioteki zawiera bogatą literaturę współczesną. Codziennie ze wszystkich krańców Związku Radzieckiego nadchodzi nowe monografie, czasopisma, dzieła, wydawane przez filie, oddziały i instytuty Akademii Nauk ZSRR i Akademii poszczególnych republik rodzimych. Coraz większy jest również dopływ zagranicznej literatury naukowej, nadsyłanej w zamian za publikacje radzieckie.

Jak poinformował dziennikarzy wicedyrektor Biblioteki, orientalista — Achmet Rafikow, placówka ta obsługuje nie tylko pracowników instytutów Akademii Nauk ZSRR, lecz także lekarzy, pedagogów i pracowników sztuki. Liczba leningradzkich czytelników Biblioteki wynosi 20 tysięcy. Biblioteka zaopatruje również w publikacje naukowe ponad 100 zakładów przemysłowych Leningradu.

Ponadto Biblioteka organizuje tematyczne i informacyjne wystawy literatury technicznej bezpośrednio w zakładach produkcyjnych. Ostatnio zorganizowano takie wystawy m. in. na temat: „Półprzewodniki i ich zastosowanie w radiotechnice", „Zastosowanie izotopów promieniotwórczych w przemyśle" itd.

PRZECZY CIEKAWY O KSIĄŻKACH



I. WIEK KSIĄŻEK

TRUDENO jest stwierdzić, która z książek jest najstarsza. Książka jaką się codziennie posługujemy swoją obecną formę uzyskała stosunkowo niedawno. Ale już w zamierzchłej przeszłości człowiek pisał na kamieniach, palmowych liściach, glinianych i woskowych tabliczkach, później na zwojach papirusu i pergaminu. Wobec tego zmuszeni jesteśmy raczej mówić o pewnych za- bytkach piśmiennictwa.



Najstarsze czasopismo, bo wydawane od roku 911 ukazywało się w Pekinie. Wychodziło dwa razy dziennie; rano na żółtym, a wieczorem czerwonym papierze, nakład jego wynosił 14.000 egzemplarzy, a tytuł brzmiał: „King Pao". Najstarszy numer czasopisma jaki zachował się w Europie to: „Acta populi Romani diurna".

Najstarszy kalendarz odkryty został w szczątkach pałacu Ramzesa Majamusa, a pisały ram pismem hieroglificznym i pochodził z roku 3285 p. n. e. Londyński „London Post" w latach 1719-1720 pierwszy po czął drukować powieść w odcinkach, którą był „Robinson Kruzo".

II. ROZMIARY KSIĄŻEK

BODAJŻE największą księżką świata jest „Panteon bohaterów Anglii" drukowany w roku 1861 w stu egzemplarzach złotych literami. Rozmiary: wysokość 8 m, szerokość — 4 m, wysokość liter — 16,5 cm.

A oto rozmiary kilku innych książek — olbrzymów: W jednym z brytyjskich muzeów znajduje się atlas, do podźwignięcia którego potrzeba sześciu mężczyzn. Jego wysokość — 215 cm, a waga — 189 kg. Rogi tego olbrzyma mają ozdoby ze szczerzego złota. „Największa księżka świata" — własność jednego z zakonów pod Wiedniem jest wysoka na 150 cm, szeroka na 120 cm i zawiera 10 000 kart.

IV. WIELKOŚĆ DZIEŁA I PŁODNOŚĆ PISARZY

Wtym wypadku pierwsze miejsce bez wątpienia należy się Chińczykom. Encyklopedia pt.: „Sce-Kootowen Choo" miała objąć 160 000 tomów (!) W osiemnastym wieku liczyła już 78 716 tomów. Drugim chińskim olbrzymem jest dzieło traktujące o filozofii, historii, beletrystyce i technice, a noszące tytuł: „Rang Hai Ku...". Jego druk rozpoczęto przed pierwszą wojną światową, a do roku 1927 wydano już 25 000 tomów. Są to jednak

I. WIEK KSIĄŻEK

nu, że z łatwością mieściła się w łupinie orzechów. Najmniejszą książką polską jest wydanie w 1898 r. poezji Adama Mickiewicza pt.: „Pamiętnik jubileuszu 1798—1898". Rozmiary tego tomu oprawnego w czerwoną okładkę z wizerunkiem poety wynoszą 20 x 30 mm, grubość — 10 mm.

W Rosji w 1855 r. wydano bajki Kryłowa. Tom zawierający 25 bajek, portret Kryłowa i spis rzeczy miał wymiary 21 x 14 mm.

Rumunia szczyli się wydaniem w Bukareszcie konstytucja; której powierzchnia 14 mm² odpowiada powierzchni ziarnka kawy. Na jednej z wystaw londyńskich pokazano 29 kosztownie oprawnych książek, które mieściły się w zwykłym pudełku od cygar.

Tak więc ten makro i mikrokosmos książek posiada olbrzymie rozmiary, w których łatwo mieści się nasza współczesna książka.

III. OPRAWY KSIĄŻEK

OPRAWY książek najczęściej wykonywano ze skóry zdobionej złotem, z metalii, tkanin, itp... Tak oprawioną księżkę za pomocą okuć, klamr i łańcuchów przykuwano do pulpitu.

Do najdroższych opraw należą oprawy ze złota wysadzane perłami i diamentami, jak np.: oprawa odpisu „Koranu" podarowana przez emira Afganistanu perskiemu szachowi.

Bardzo często złoto, perły i diamenty zastępowano oryginalnymi pomysłami. Znany jest pomysł oprawy książki w skórę... ludzka, czy oprawa w piernika. „Niebo i ziemia" — dzieło znanego astronoma francuskiego Flammariana oprawione jest w skórę z ramion jego znajomej, która zapisała mu ją w testamencie.

Anielski bandyta spisane przed śmiercią wspomnienia kazał oprawić w swoją własną skórę.

Możemy do pewnego stopnia być dumni, że w Polsce podobnie jak i w pozostałych krajach słowiańskich nie doszukano się aż tak makabrycznych przykładów ludzkiej fantazji.

V. REKLAMA KSIĄŻEK

Oto kilka dosyć oryginalnych przykładów reklamy książek.

Jednemu z czytelników zdarzyło się że wypożyczył w bibliotece stare, ale nie rozcięte egzemplarze jakiegoś dzieła między jego kartami znalazł kwit na podjęcie dosyć poważnej sumy pieniędzy. To właśnie autor tego dzieła w ten sposób wynagradzał swoich niezliczonych czytelników.

Nabywcy wydanej w roku 1862 encyklopedii obdarowani zostali przez wydawcę działkami ziemi w Kalifornii. Wkrótce okazało się, że ziemia ta kryje w sobie pokłady zasoby ropy naftowej; tak więc jej właściciele stali się bogaczami.

A oto jeszcze jeden, prawdziwie amerykański sposób rozpowszechniania książki. Do poszczególnych egzemplarzy „Domu marzeń" — Lionela Cordsa wkładano ogłoszenia



matrymonialne, w których kan-

dydat o dosyć atrakcyjnych walorach poszukiwali towarzyski życia podobnej do bohaterki tej książki. Młode kobiety rozkupily cały nakład byskawicznie.

Oto kilka ciekawostek, w jakie obfitują wielowiekowe dzieje ksiąg, które opracowaliśmy na podstawie pracy dr St. Sierotwiskiego.

W. MISIOLEK

są też starzy działacze sportowi. Takim jest np. J. Malacki w Krownie. Może mu się zdaje, że przez „Totka" trafi do przekonanania upartym urbanistom i pomocą mu w wykończeniu hall sportowej.

Szczególnie spójnienie pracy ubiegają się o punkty sprzedaży „Totka", a przecież zadania realizacyjne spójnienia pracy to dostarczyć więcej produktów na rynek, a nie zajmować się grą. Natomiast zasypia gruszką do tego czasu może nie wykazać tylko szkodliwym punktami sprzedaży „Totka", a dla inwalidów byłoby to naprawdę pomoc i chyba jedynie sens istnienia tego wszystkiego. Ani „umysłowniczka" ani „drenowanie" nie uszczęśliwi ludzi. Większość pozostaje na pewno w krótkim czasie słudzeń. Lepsze jest liczyć na swoje dziećce palców, a mniej na szczęście. Szczęście nie nadobędzie się za chwile!

ISKRYNIAN



POMYSŁI

...i zestaw z powrotem prawidłowo słynne pary, które rozdzieliła historia lub imaginacja pisarzy.

1. CESAR i a) IZOLDA
2. DANTE i b) ALBA
3. JULIAN SOREL i c) JULIA
4. NELSON i d) OFELIA
5. MICKIEWICZ i e) BEATRICE
6. CHOPIN i f) LADY HAMILTON
7. GOYA i g) PANI DE RENAL
8. TRISTAN i h) MARYLA
9. ROMEO i i) KLEOPATRA
10. HAMLET i j) GEORGES SAND

88. 96. 100. II 12. 58. 59. 61. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.

WIKTOR HUGO

Dobrze i źle o recytatorach

(Dokończenie ze str. 4)

Nie zawiedli również recytatorzy, którzy dawno już zyskali sobie wysoką pozycję na corocznym eliminacjach. Gdy na estradę wstąpiła Maria Nogowa z Przemysła ukrótce na sali zapanaowała niezwykle cisza. Recytacja wiersza Leśmiana w jej wykonaniu zapierała słuchaczom dech w piersiach. Ta skromna i uduchowana bibliotekarka co roku urzuca wielką oszczędnością środków ekspresji i głębią przeżywanym poezji. Wyjedźcie i w tym roku na eliminacje centralne. Pełne szlachetności i prostoty były wystąpienia Marty Zawackiewicz z Rzeszowa i Danuty Trojanowicz ze Stalowej Woli, również stałych uczestniczek konkursu.

Mimo więc poprzednich zastrzeżeń wszystko wskazuje na to, że Ogólnopolski Konkurs Recytatorski powoli i nieustannie podnosi swój poziom i spełnia swoje zadania. Rozszerza się krąg nowych uczestników tego szlachetnego turnieju a dawni pozostają nadal wierni swej pasji. Skostnienia i złe nawyki dadzą się usunąć, gdy większą opieką otoczy się amatorów, którzy najczęściej pracują zupełnie samotnie, po omacku.

JAN GRYGIEL.



„Piękną miłość" graja Michèle Morgan i Charles Boyer, którzy od 1937 r. nie występowali razem. Film ten, reżyserowany przez Henri Veineulla oparty jest na powieści H. Duvernois „Maxime". CAF

nadziei za 2 złote

ROZNIĘ się ludzie zapatrują na „Totka" i „Lotka". Ja obok nie gram i liczę przede wszystkim, jak się to mówi na swoich dziećce palców. A czemu nie podola owe dziesięć palców, to wtedy ruszan głową i tak jakos posuwam się naprzód. Niektórzy podchodzą do „Totka" od strony... muzycznej. Jaka jest np. największa orkiestra w Polsce? Odpowiedź: 100 tysięcy klarinetów grających w „Lotka".

Nie wiem dlaczego taki szlachetny instrument, jak klarnet został zdegradowany do synonimu... głupoty ludzkiej. Dotychczas używano się do tego... fujary i to z Mościsk. Jeszcze wcześniej w modzie były iraby... jerychonskie. W ostatczności mogłaby być... basetia. Niedługo, gdy tak dalej pójdzie — trzeba będzie mówić o zespole orkiestralnym takich pustogłowych instrumentów, detych, szarpanych i zrzniętych — grających w „Lotka". Bo jakież można inaczej określić zawiazujące się po biurach „spółdzielnie" — „zespoły". Jednym słowem grają starzy, grają młodzi. Granie nigdy nie szkodzi, chyba, że do tego zabierają się i dziecinki nie mające wprawę i praktykujące tę sztukę za wczelnie.

Nie można powiedzieć, żeby w tych zespolech nie było równouprawnienia. I owszem nawet jest przewaga kobiet. Znam np. (można by w tym wypadku powie dzieć — taką basetia, która po-

wiedziała sobie, że musi wygrać. I wyzwa na pomoc... opatrność. Pijnuj — napomina podobną sobie „mandolinę" — jak będą podawać numery przez radio masz słuchać zapisad! Nie może przy tym spać spokojnie, śni o tym co kupi, jak wygra.

Inni ludzie wygrywają, dlaczego byjbm nie miała wygrać. Ale jakoś opatrność nie chce za bardzo mieszać się w przyziemne sprawy swoich podopiecznych i owa „basetia" tylko przegrywa. Szuka jednak szczęścia dalej. Skreśla różne dyscypliny sportowe, o których ani przedtem, ani potem nie ma zielonego pojęcia.

Oddajmy jednak sprawiedliwość i drugiej połowie rodzaju ludzkiego pidi brzydkiej.

Do punktu „Totka" nr 2 w Rzeszowie przychodzi mężczyzna w średnim wieku. Można by go nazwać np. fałot, albo beben. Jak takie bęben zapatrują się na „Lotka". Oto oryginalna wypowiedź: Ja skreślałm dobrze, tylko omi zię losuja.

Ale w tej kocię muzyce ludzkiego gupstwa biora udział i starzy mężczyzny. Przychodzi taki jeden „kontrabas". Daj ta pani te kopuny, nie może się bez tej zarazy obejść. Tylko wygrać też nie mogę.

Trzeba powiedzieć i o tych, którzy nie brak sprytu. Sa tacy, co do „Totka-Lotka" i innych gier podchodzą od strony... melioracji. Niby tego drenowania (grunt to



DNI OSWIATY. KSIĄZKI I PRASY UWAZAM ZA OTWARTE

„MOZAIKA”

Wychodzące od roku wydawnictwo „Mozajka” ma być...



FORGY AND BESS

Polak w Rzeszowie. NA ULICY. NAŚLADOWNICZTWO SWAWO. MIRA MROZKA RYS J. SIENKIEWICZ. W TEATRZE. W DELIKAT T ESACH. W PIANER.

PIATELUSZKA. 400 LAT POCZTY POLSKIEJ. Znaczek wartości 2,50 zł wykonany został dwubarwnym offsetem...

NORMANDIA — NIEMEN. pierwszy film radziecko-francuski. Francuska, Eliza Normandia-Niemen...

WIELKI TRUDNY Z GADNĄ. KRZYŻÓWKI SYLABOWA. POZIOMO: 1. miasto na Syberii...

SLAWNY rzeźbiarz: Francuski Rodin do końca życia...

ANEKDOTY DZIENNIKARSKIE. CHOCIEŻ DRUKARSKI czytała ku swojej wielkiej...

ODWOŁANIE. Wyszczególniłem niebawem dzień...

TAK PAN PRZECZYTA. Wśród dziennikarzy popularna jest anegdota...

WIELKI TRUDNY Z GADNĄ. Wiele ludzi nie wie co robić z reklamą...

POZIOMO: 1. miasto na Syberii, 3. miejsce pokonywania IV, 5. naczynie kuchenne...

WIELKI TRUDNY Z GADNĄ. KRZYŻÓWKI SYLABOWA. POZIOMO: 1. miasto na Syberii...